



Siedlisko



KRAKÓW, 22.05.2009

Przyszła do mnie WIOSNA...

Przyszła do mnie wiosna
Wiosna kolorowa
Malowała kwiaty, drzewa dookoła.
Na różowo, na zielono i na żółto.
Na polanie obudziła żaby w stawie
Zastukała w lesie w drzewa:

Zbudź się misiu! Zbudź niedźwiadku!

Idź się pokłoń kwiatkom!
Razem z wiosną zatańczyłam.
Rozmarzona, zachwycona!
W kolorowe sny wtuliłam głowę
Jak w poduszkę. Śnię!
Przyszła do mnie wiosna,
Wiosna kolorowa...

Oleńka Buczek, kl. 2b



I miejsce w konkursie literackim w kategorii wiersz

W numerze między innymi:

- *Uff, już po teście kompetencji, s. 2*
- *Koło teatralne przedstawiło, s. 3*
- *Tydzień Języka Polskiego, s. 5*
- *Dzień Mamy, s. 20*
- *Kawiarenka poetycka, relacja, s.18*
- *Sprawdź swoją inteligencję, s. 20*



Słowo Wstępne

Witamy Was wiosennie, Drodzy Czytelnicy, dawno nas nie było, ale postaramy się wynagrodzić nasze nieco dłuższe milczenie. Ten numer zaczynamy wiosennie, bo słońce nie tylko za oknem, ale i w nas. Wiele się działo, więc postaramy się wrócić nieco do przeszłości. Zadbaliśmy o wasze doznania literackie - możecie przeczytać niektóre z nagrodzonych prac w konkursie literackim organizowanym na terenie naszej szkoły, pozostałe w najbliższym numerze 14 czerwca. Mamy nadzieję, że docenicie talent swych kolegów i koleżanek. Oprócz tego przypominamy o Świącie Mam. A na deser potyczka intelektualna na wesoło – sprawdź siebie! Oczywiście nie mogło zabraknąć też humoru i krzyżówki.

Przyjemnej lektury!

Redakcja „Siedliska”



2 kwietnia 2009 odbył się test kompetencji szóstoklasistów - ich pierwszy poważny egzamin - egzamin, który pomoże w wyborze gimnazjum. Tym razem ułożony został on tak, że dominowała królowa nauk (jak twierdzą niektórzy) - a mianowicie matematyka. Na efekty test przyjdzie jeszcze trochę poczekać, emocje już wygasły, ale my sięgamy do czasów, kiedy szóstoklasiści nie mając już w zanadru żadnej innej deski ratunku, postanowili skierować błagalne wołanie do wyższej instancji, a mianowicie... EGZAMINATORA.

Sprawdzian kompetencji oczami szóstoklasistki...

Sprawdzian kompetencji odbył się 2 kwietnia. Klasy szóste pisały na sali gimnastycznej, ale również w salach lekcyjnych. Nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać... Nauczyciele próbowali wszystko powtórzyć, wszystko przypomnieć. Każdy każdego wspierał. Najgorzej było przed wejściem na salę, co nas tam spotka...? W sali usiedliśmy na wyznaczonych miejscach, sprawdziliśmy dane i czekaliśmy... Dostaliśmy testy... zastanawialiśmy się, co może być w środku. Zakodowaliśmy prace i każdy szybko przejrzał zadania. Wiedział już nad czym będzie się zastanawiał... Następnie przystąpiliśmy do rozwiązywania, a potem zaznaczyliśmy odpowiedzi na karcie. Po sprawdzianie sprawdzaliśmy wyniki. Szacowaliśmy, myśleliśmy ile będzie punktów. Odetchnęliśmy z ulgą po wyjściu ze szkoły. Teraz pozostaje nam tylko czekać... na wyniki...

Kinga Komnata VI b

Szanowny Egzaminatorze

Prosimy o litościwe i łagodne potraktowanie nas, naszych kolegów i koleżanek na Teście Kompetencji. Niech to będzie gest litości, dobroci i miłosierdzia wobec nas.

Chcielibyśmy przypomnieć, że Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. (Mt 5,5)”. Tak więc pochylenie się nad biednym, codziennie męczonym przez wszystkich uczniem, na pewno zostanie poczytane jako dobry uczynek przez miłosiernego Boga.

Przecież nie po to przez połowę naszego marnego życia gięliśmy się pod jakże ciężkim jarzmem edukacji, które narzucane na nas było przez przepisy, Kadrę Pedagogiczną i rodziców, nie po to ładowaliśmy ciężarówkami wiedzę do naszych umysłów, nie po to przeżywaliśmy chwile stresu, zmartwień i radości, aby teraz, w tak ważnym dla nas momencie, doznać ogromnie bolesnego zawodu i rozczarowania z powodu surowości oceny Egzaminatora. Dlatego też prosimy o nieznęcanie się nad nami, biednymi uczniami, nie szukanie na siłę pomyłek, rozstrzyganie wątpliwości na naszą korzyść i stwarzanie samych przyjemnych sytuacji na Sprawdzianie przez bardzo duże „S”, na **Teście Kompetencji Po Klasie Szóstej**.



Z taką prośbą zwracamy się do Ciebie, Wielce Szanowny Egzaminatorze, i mamy nadzieję, że zrozumiesz naszą sytuację, okażesz tak wielkie miłosierdzie i litość oraz zechcesz zaskarbić Sobie-Naszemu Dobroczyńcy dozgonną wdzięczność i szacunek z naszej skromnej strony. Z góry dziękujemy,

Uczniowie klas VI

spisał Jędrzej Kubala, kl. 6b



Złośliwa macocha, książkę z dyplomem Oksfordu czyli... jak to z królowną Śnieżką naprawdę było...

W środę 11 marca członkowie koła teatralnego przedstawili zabawną bajkę o Królownie Śnieżce. Wszyscy zapewne ją znają, ale na potrzeby przedstawienia została ona trochę zmodyfikowana. Na przykład krasnoludki były bardzo wyraźnie i celowo stylizowane na smerfy, czyli Lalusia, Ważniaka, Śpiocha, Pracusia no i oczywiście Marudę. Ogólnie fabuła była podwójna, ponieważ oprócz tego, co działo się w bajce, mieliśmy okazję oglądać spór dwóch narratorek, przy czym jedna z nich została zatrudniona przez pomyłkę, ale każda twierdziła, że jest tą właściwą.



Chyba każdy zna fabułę Królowy Śnieżki, ale na wszelki wypadek ją tutaj pokrótce przypomnę, była sobie zła królowa, która codziennie pytała lustreczka: „*Lustreczko powiedz przecie kto jest najpiękniejszy na świecie*”, a lustreczko nieodmiennie, aż do pewnego dnia, odpowiadało, że ona. Gdy przyszedł dzień, że odpowiadało inaczej, królowa dostała ataku furii i postanowiła zabić Śnieżkę,

swą rywalkę. Wysłała ją z myśliwym do lasu, któremu wydała rozkaz zabicia jej. Myśliwy jednak nie posłuchał królowej i wypuścił Śnieżkę. Królowna, błakając się po lesie znalazła bardzo brudną i zaniedbaną chatkę, było to mieszkanie siedmiu krasnoludków. Wysprzątała je i gdy krasnale wróciły do domu, zastali je tak czyste, jak nigdy dotąd oraz królownę wypoczywającą po pracy (myślę, że prawdziwa bajkowa królowna, byłaby zbyt przyzwyczajona do służby, lokajów i pokojówek, żeby samodzielnie posprzątać domek). Krasnale oczywiście zdziwiły się, ale gdy królowna opowiedziała im swą tragiczną historię, pozwoliły jej u nich pozostać (mimo, iż

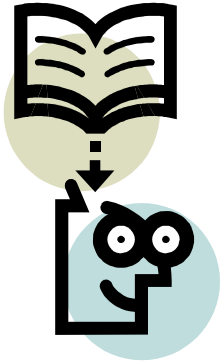


Maruda, jak miał to w zwyczaju, nieco marudził na obecność kobiety w domu). W tym samym czasie zła królowa dowiedziała się od czarodziejskiego lusterka co się stało. Postanowiła sama rozprawić się z Śnieżką, więc przebrała się za staruszkę i zabrała ze sobą zatrute jabłko. Poczekala aż krasnoludki wyjdą do

pracy. Następnie zaczęła rozmawiać z królowną, która naiwna, przyjęła od niej jabłko, a zadławiwszy się sprawiała wrażenie umarłej. Gdy skrzaty wróciły, płakały długo i głośno z rozpaczy, płakał także, gdy nadjechał królewicz, który dopiero co ukończył studia medyczne na Oksfordzie, oczywiście z wyróżnieniem (małe unowocześnienie bajki). I jak to w bajkach bywa książę przywrócił do życia Śnieżkę, a potem pobrali się i żyli długo i szczęśliwie. Przedstawienie podobało się bardzo, owacjom nie był końca.



Gabriela Opiła, kl. 4a



TYDZIEŃ JĘZYKA POLSKIEGO

Od 21 kwietnia do 24 kwietnia w naszej szkole trwało Tydzień Języka Polskiego (zjawisko dotąd niespotykane). Dużo się działo...

21 kwietnia (we wtorek) odbył się konkurs mitologiczny. Ojjoj... tu trzeba było się solidnie przygotować. Do przeczytania było bodajże szesnaście mitów. Ale! To były tylko te podstawowe. Oczywiście w tym konkursie nie mogło zabraknąć Zeusa, Hery, Posejdona, Kory, Demeter, Midasa i innych znanych greckich bogów. W tle przemknął też Odyseusz. W piątek, o godzinie 9.00 odbył się finał konkursu mitologicznego. Pisali go ci, którzy zdobyli pierwsze dziesięć miejsc w pierwszym etapie.

Za to w środę był konkurs poprawnej polszczyzny. Trzeba było np. poprawić błędy językowe w zdaniach. Cytuję najśmieszniejsze:

- Cofając się do tytu, potrafił koleżankę.
- Nasi przodkowie mieli narządy z kamienia.

Ale największym hitem w konkursie poprawnej polszczyzny okazało się zadanie, w którym trzeba było przymiotnik fajny (pani Ula go bardzo „lubi”) zamienić na inny przymiotnik. Jednym z przykładów było "fajna nauczycielka". Tu akurat można było użyć dwóch przymiotników. Ci, których wiedzę polonistyczną pogłębia pani Urszula we własnej osobie (miła, sympatyczna, ale również nieobliczalna), wiedzą, o co chodzi...

Czwartek... Czwartek to był sądny dzień dla niektórych. Klasa VIB pisała ortograficzną corridę na języku polskim. Większość zwiesiła nosy na kwintę, kiedy usłyszała, że każdy będzie musiał pisać dyktando. Tematem tegoż właśnie były góry, a konkretnie Tatry. Nie było natomiast gżegzółki. Domyślam się, iż to przez nieobliczalność pani Urszuli. Gżegzółkę można było przewidzieć (czyli była "obliczalna"), a że pani Urszula jest nieobliczalna, więc gżegzółka nie pojawiła się.

A na koniec krótki morał: "tęz padół" nie jest taki straszny, ponieważ występują na nim takie zjawiska, jak Tygodnie Języka Polskiego. Konkursy, które opisałam, dotyczyły tylko klas starszych. Za to w klasach młodszych odbył się konkurs na najciekawsze przebranie za postać z wiersza Jana Brzechwy. Pewien chłopiec¹ przyszedł w mundurku szkolnym (codziennym, broń Boże nie galowym) i na pytanie komisji, za co się przebrał, odpowiedział, że za lenia. Wy tłumaczenie tego jest proste i logiczne: był tak leniwy, że nawet nie chciało mu się przebrać :)

Ania Starzyk, kl. 6b

¹ tekst o chłopcu jest tekstem źródłowym, gdyż to opowiadanie usłyszałam od pani Urszuli po zakończeniu ortograficznej corridy.



FOTORELACJA **Z TYGODNIA** **JĘZYKA** **POLSKIEGO**



I miejsce w konkursie na najlepsze przebranie
Ania Duda, kl.2b -
kaczka dziwaczka



Wiosna
niejedno ma imię



A co to za śpioch?

Konkurs mitologiczny



Konkurs poprawnej polszczyzny



Wyniki konkursów **przeprowadzonych w ramach Tygodnia Języka Polskiego**

Konkurs na najlepsze przebranie- ilustracje wiersza Brzechwy:

1. Ania Duda -2b
 2. Julia Janiga, 1a, Kuba Janikowski, 1b
 3. Asia Krzeszowska, kl. 1c, Magda Woronka, kl. 2a
- Wyróżnienie specjalne- klasa 1a



Konkurs mitologiczny:

1. Michał Rąpała, Jędrzej Kubala
2. Maria Świątkowska
3. Mariusz Duplaga

Konkurs poprawnej polszczyzny:

1. Jędrzej Kubala
2. Gabriela Opiła
3. Joanna Handzlik, Julia Plewa

Konkurs ortograficzny:

- Klasy 1: Julka Piejko, Gabriel Mroczkowski
- Klasy 2: Ala Kochanowska, Ola Buczek
- Klasy 3: Ewa Kaleta, Asia Mrozek, Kamila Buczek, Karol Kowalski
- Klasy 4: Ula Filipowicz, Gabriela Opiła
- Klasy 5: Jakub Myjak
- Klasy 6: Kinga Komnata, Julia Plewa, Ania Starzyk

I gimnazjum: Łukasz Strzępek, Damian Szajnowski

Konkurs literacki:

1. Maria Mendak, Ula Filipowicz, Maria Świątkowska
2. Gabriela Opiła, Karolina Zając, Karol Stadtmüller
3. Marta Bomba, Mariusz Duplaga, Kinga Komnata

Przedstawiamy dwa z nagrodzonych opowiadań twórczych, które zostało napisane w ramach Tygodnia Języka Polskiego, pozostałe będą drukowane w następnych numerach Siedliska



ŚNIADANIE NA OLIMPIE

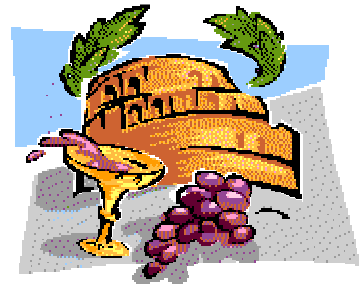
Stałam na brzegu różowej chmurki, wpatrzona w znikającego w oddali ukochanego i czułam, że już za nim tęsknię. Dopiero wczoraj przybyłam z nim na Olimp, a dziś już musiał mnie opuścić! Podejrzywałam, że to intryga uknuta przez moją teściową, Afrodytę, która była o mnie zazdrosna. Zaraz wieczorem po naszym ślubie niby mimochodem podrzuciła mu listę Ateńczyków do wyswatania. Wiedziała zapewne, że Kupidyn nie umiał powiedzieć jej „nie”. Posłusznie udał się w podróż już następnego dnia, a Wenerze aż świeciły się oczy z radości, że mogła nas rozdzielić. Było mi przykro, że matka Kupidyna tak mnie nie lubi. Na Olimp przybyłam z jak najlepszymi intencjami, nie chciałam nikogo do siebie zrazić na wstępie, ale niestety większość bogiń i bogów okazała się inna, niż to sobie wyobrażałam. Szczerze mówiąc nigdy nie widziałam tylu tak

rozkapryszonych i wyniosłych osób naraz. Ale i pięknych. O tak, bogowie byli piękni, biła od nich niemalże fosforyzująca jasność, ich rysy były tak regularne, że wyglądały jak wykute w marmurze.

- Psyche! – Z zamyślenia wyrwał mnie znajomy, ciepły głosik. Odwróciłam się. To Iris, posłanka olimpijczyków machała do mnie z oddali, uśmiechając się od ucha do ucha, a ja mimowolnie odwzajemniłam ten uśmiech. Trzeba było przyznać, że mimo wszystko i wśród bogów znajdowały się przyjemne postaci.

Iris w mgnieniu oka podleciała do mnie i z gracją zawisła kilka centymetrów nad chmurą. Rzadko kiedy jej stopy dotykały podłoża, lubiła tak zwisać nad ziemią, była przyzwyczajona do ciągłego ruchu.

- Witaj! – Podała mi smukłą dłoń. – Nie uwierzysz, co się stało! Wiesz, musiałam przekazać Boreaszowi wiadomość od Selene. Mówiłam ci, że Selene gniewa się na niego, że zapędza chmury wprost na jej rydwan, co psuje jej widoczność. A ostatnia noc była bezgwiezdna, więc nic nie było widać i wyobraź sobie, że wypadła z wozu!- Nie mogła powstrzymać chichotu. – Ale akurat Artemida wychodziła z lasu po łowach (wiesz, że ostatnio lubi włóczyć się po nocach, chociaż nikt nie wie, czego ona tam szuka...) więc Selene wpadła wprost w jej ramiona! Wyobrażam sobie, jak to musiało wyglądać. – Znowu opanował ją wybuch wesołości. – Wiesz przecież, że one się nie lubią. A teraz Selene wprost choruje z wściekłości i grozi Boreaszowi, że jak go dopadnie, to sprowadzi Heraklesa z Wyspy Błogosławionych i każe mu spętać go tak, jak kiedyś spętał Tanatosa.



Wczoraj przez pierwsze kilka godzin mojego tutaj pobytu nie mogło mi się pomieścić w głowie, że bogowie tak z siebie żartują, ale szybko się do tego przyzwyczaiłam. Teraz widząc Selene, wpadającą prosto w objęcia Artemidy, albo zamykającą Boreasza, wybuchłam śmiechem. Przed chwilą jeszcze było mi przykro z powodu Kupidyna, ale Iris zawsze wiedziała jak człowieka pocieszyć. Widząc, jak bawi mnie ta opowieść, kontynuowała ją z zapałem.

- Gdy przekazałam to Boreaszowi również się wściekł i kazał jej powiedzieć, że on może za to tak się nadeć, że ten jej Endymion wyleci drugim wyjściem z jaskini. Jak powtórzyłam jej te słowa cała aż zzieleniała, bo myślała, że nikt nie wie o niej i Endymionie. Odgryzła się mu, że w takim razie ona porwie na swój rydwan Kleopatę, jego córkę. Teraz to on się rozsierdził i jeszcze ją tak czymś postraszył i tak kursowałam, wyobraż sobie, między nimi cały dzień. Pomogła mi Eos, bo to w końcu matka Boreasza i siostra Selene. Wiesz przecież, jaka ona jest dobra, od razu ich pogodziła. Ale i tak jestem zmęczona.

Spojrzałam na nią i jakoś nie chciało mi się uwierzyć w jej słowa. Wcale nie wyglądała na zmęczoną, jej piękna twarz niezmacona była żadną zmarszczką, ani nie poczerwieniała z wysiłku. Ale tak to już z tymi bogami było – chociażby grzmiało i huczało, to piękno pozostawało wyryte na ich obliczach.



- Jak tam Afrodyta, już ci dokuczała? – Spytała ze szczerą troską Iris.

- Nie... - Odpowiedziałam smutniejszym głosem. – Od rana starałam się ją omijać...

- Czy ktoś mówi o mnie? – Za moimi plecami rozbrzmiał lekko nadąsany, kobiecy głos, od którego włosy zjeżyły mi się na głowie. I po co mi było wywoływać wilka z lasu?

- Witaj, Afrodyto. – Postarałam się wykrzesać z siebie jak najwięcej entuzjazmu.

- Dzień dobry, skarbie! – Odparła ona z nieodłączną nutką ironii w głosie. – Wiesz, pomyślałam, że mogę pożyczyć ci moje pachnidła. Zapewne nie masz swoich... - Dodała z politowaniem w głosie.

- To miłe z twojej strony, ale nie, dziękuję. – Odparłam z wymuszonym uśmiechem. Byłam niemal pewna, że gdybym przystała na tą pozornie miłą propozycję, zaraz oblaźłaby mnie wysypka, albo czerwone plamy na skórze. Afrodyta rzeczywiście wyglądała na zawiedzioną.

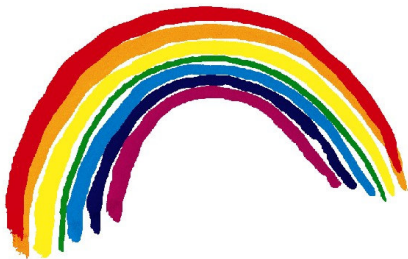
- Mam cię poprosić na śniadanie. – Odparła nie tając już niechęci do mnie, ale było to lepsze niż jej nieustanne gierki. – Właściwie – dodała po chwili tonem pełnym oburzenia – nie powinni m n i e wysyłać. Co ja jestem, służąca, żeby t o b i e – miałam wrażenie, że wypowiadając te słowa rośnie w oczach i patrzy na mnie z góry - oznajmiać o śniadaniu? A kim ty dla mnie jesteś?

- Synową. – Mruknęła Iris, ale nie uszło to uwagi Wenery.

- A ty to niby kim jesteś, żeby mi rozkazywać? Powiem Herze, że mnie znieważasz a zobaczymy, czy pozwoli ci dalej u siebie pracować.

- Wątpię – odparła bogini tęczy kpiącym głosem – żeby Hera zwolniła mnie ze względu na ciebie.

Afrodyta przygryzła wargi przypominając sobie najwyraźniej, jak to niedawno podczas Wojny Trojańskiej stanęły z żoną Zeusa po przeciwnej stronie barykady, a Hera do dziś jej tego nie zapomniła. Ale takie osoby jak Afrodyta nigdy nie traciły na długo tupetu.



- Widzicie ją! – Zakpiła, potrząsając złotymi lokami. – Żeby stać się jedną z nas musisz nabrać oglady, kotku.

Teraz to Iris została uderzona w słaby punkt. Nigdy nie mogła ścierpieć tego, że nie może się równać boginiom olimpijskim. Była tylko panią tęczy, a dorywczo pracowała jako posłanka.

- Chodźmy na śniadanie. – Poczułam się w obowiązku rozładować napiętą atmosferę. – Pewnie na nas czekają.

I jakoś tak się stało, że obydwie posłusznie poszły za mną nie odzywając się przez całą drogę ani słowem.

Na Olimpie przed pałacem Zeusa stał dziedziniec z wielkim stołem pośrodku, który nigdy nie był pusty. Bogowie lubili zabijać niekończący się czas ucztowaniem i objadaniem się do granic możliwości. Teraz wszystkie niemal miejsca były zajęte przez olimpijczyków. Każdy z nich żywo o czymś rozprawiał, często pomagając sobie gestykulacją, ale nikt siebie nawzajem nie słuchał. Dopiero, gdy przybyłyśmy zaprzestali tych monologów i wbili w nas ciekawe spojrzenia. Wszyscy wiedzieli, że Afrodyta żywi do mnie zawiść i bardzo chcieli zobaczyć, co z tego wyniknie. Dotychczas żadna dziewczyna z nią nie wygrała. Wiedziałam o tym i na samą myśl o słownym pojedynku z boginią piękności na moje czoło występowały kropelki potu. Przeżyj z nią jeden dzień, powiedział mi przed wylotem Kupidyn, a gdy zobaczy, że umiesz sobie z nią poradzić, nie będzie tak dokuczliwa.

Chciałabym, żeby miał rację.

- A oto i młoda żona naszego Kupidyna! – Zakrzyknął tubalnym głosem Zeus.
- Usiądź koło mnie, dziecko.

Hera dosłownie prześwidrowała mnie wzrokiem. Wiedziałam, że jest szalenie zazdrosna o każdą kobietę będącą w pobliżu jej męża. Przełknęłam ślinę, ale nie miałam wyjścia, nie mogłam przecież publicznie odmówić Zeusowi. Przynęłam sobie do stołu jedno ze złotych krzesetek i usiadłam na brzegu, instynktownie gotowa do poderwania się i ucieczki w razie, gdyby sprawy przyjęły niekorzystny obrót.

- Gdy przybyłyście, drogie panie – Zeus przybrał swój zwykły, zalotny ton, od którego Hera zaciskała pod chitonem pięści – właśnie rozprawialiśmy o tym, jaka to najpiękniejsza historia miłosna przytrafiła się na ziemi...



- Jak na razie wygrywają Admet i Alkestis. – Poinformował mnie życzliwym tonem Apollo. – Chociaż ja osobiście byłbym za Hektorem i Andromachą.



- Jeszcze się nie wylizał po upadku Troi! – Rzucił kpiarskim tonem Hermes, który zawsze miał coś przykrego do powiedzenia, a zwłaszcza, jeżeli chodziło o Apolla.

- Ja po prostu uważam, że ładna z nich była para. – Ofuknął go bóg sztuki.

- Apollo ma rację – odezwał się z przeciwległego końca stołu Hefajstos. – Ja też ich bardzo lubię.

- A co ty wiesz o miłości? – Spytała lekceważącym tonem jego żona. – Cały czas tylko siedzisz w tej swojej kuźni. Metale liczą się dla ciebie bardziej, niż ja!

- Afrodyto, nie psuj nam dobrej zabawy. – Zgasił ją Zeus. – Nie przyszliśmy tutaj by wysłuchiwać o twoich małżeńskich problemach.

- Mowa o miłości, nieprawdaz? – Spytała zajadliwie Wenera, a potem dodała – ja osobiście byłabym za Parysem i Heleną.

- A czy to w ogóle była miłość? – Spytała niemal zrywając się z miejsca Atena, a hełm zjechał jej na tył głowy. – Dla mnie miłość nic nie znaczy. Przemija tak samo, jak uroda...

- No, Atenko kochana nie mów takich rzeczy – wtrącił czułym głosem jej ojciec – w końcu mamy tu przy stole młodą żonę Kupidyna...

- Co z tego? – Wzruszyła ramionami Atena, a potem, żeby dokuczyć Afrodycie podchwyciła temat. – Ale nikt nie wspomniał o naszej kochanej Wenerze i Adonisie. Tam to się dopiero działo... Gwizdnęła przeciągle, przewracając oczyma, a Afrodyta spurpurowiała.

- Tam nic się nie działo! – Dodała jeszcze bardziej drwiąco Hera. – Przecież ona temu biedakowi i królika ustrzelić nie pozwalała! To musiał być dopiero tchórz...



- Demeter, kochana, powiedz mi, co o pobycie Persefony w Hadesie myśli jej ojciec? – Spytała szybko Afrodyta śląc rywalce zabójcze spojrzenie. Herze aż zabrakło tchu, a każdy z obecnych nagle zajął się poprawianiem rzemyków od sandałów. To był cios poniżej pasa, w końcu każdy wiedział, że ojcem Kory jest Zeus, ale miłostki króla bogów były ścisłym tematem tabu na olimpijskich spotkaniach. Najbardziej żał mi było Demeter, którą bardzo lubiłam, a która teraz nie wiedziała, gdzie podziać oczy.

- Afrodyto, opuścisz nas w tej sekundzie. – Jeszcze nigdy w głosie Zeusa nie usłyszałam takiej oschłości. – I radzę ci, abyś nigdy więcej nie poruszała tego tematu przy stole. Zrozumiano?

- Tak, tatusiu.² – Prychnęła Wenera, co jeszcze bardziej napięło atmosferę. Ale obawiając się najwyraźniej gniewu Zeusa pośpiesznie wstała i odeszła w stronę swojego pałacu.



- Wnieśmy toast za naszego biednego Hadesa! – Zakrzyknął Zeus, podrywając się z miejsca, jakby przed chwilą nic nie zaszło. – Musi siedzieć w tamtych ścieżkach, podczas gdy my świętujemy. Niech on także ma trochę zabawy. – To mówiąc całą zawartość swej czary wylał na ziemię, a za jego przykładem poszli inni bogowie. Gdy bowiem chcieliśmy składać ofiarę bóstwom podziemnym, musieliśmy zwracać się tam, gdzie ich królestwo.

- A propos Hadesa słyszałem, że stary Charon zażądał podwyżki płac. Obol to, jak mówi, za mało na jego wydatki. – Rzekł siadając po wzniesionym toaście Dionizos. – Ciekaw jestem, na co temu staruchowi pieniądze?

- Może na wino? – Zasugerował Zeus.

- Ojciec, chyba Ambrozja aż nadto cię odurzyła. Jak to – na wino, skoro on nosa poza Styks nie wynurza?

- Czy to znaczy, że będziemy musieli wkładać zmarłym do ust więcej niż jedną monetę? – Spytałam, odzywając się po raz pierwszy podczas tego spotkania, jak dotąd zbyt zajęta śledzeniem rozmów, by się do nich dołączać.

- Ciebie to już nie dotyczy, kochana. – Przypomniała Aurora. – Przecież tu jest twój dom.

- No tak, ale... W końcu nie upchamy im pod język więcej, prawda? – Spytałam, a Apollo wybuchnął śmiechem.

- Może rozsądniej by było kłaść im te monety gdzie indziej? – Zaproponował. – Zawsze uważałem, że z tym wkładaniem pod język to nie najlepszy pomysł. Nie lepiej by im było zawiązać na szyi jakąś sakiewkę, albo co?



- Uwierz mi, przyjacielu – wtrącił się do rozmowy Tanatos, - że im to nie robi najmniejszej różnicy.

- A nawet, gdyby robiło, to czy to nasza sprawa? – Spytała znudzona Hera. – W końcu to nie nasi zmarli.

² Niektóre źródła podają, że ojcem Afrodyty był Zeus, a matką – Dione.

- Inaczej byś śpiewała – zaproponował Dionizos – gdybyś miała w perspektywie przeprawę po Styksie. Uwierz mi, to nic przyjemnego, być człowiekiem. Same z tym kłopoty...

- Co ty o tym wiesz, Dionizosie? Może spytamy się naszej nowej przyjaciółki, która ma od nas w tej materii więcej doświadczenia?

Kiedy wreszcie zrozumiałam, że chodziło im o mnie, wzruszyłam ramionami.



- Cóż, właściwie... Jesteśmy do was bardzo podobni... - Ale widząc jak urażona duma odbija się na ich twarzach wycofałam się z tej opinii – to znaczy, nie to miałam na myśli. Po prostu... My też przeżywamy wzloty i upadki, kierujemy się namiętnościami, miłością i gniewem, potrafimy zazdrościć i przebaczać... Ale wiemy, że każdy dzień zbliża nas do końca... I to jest chyba najpiękniejsze.

Athena uniosła brwi.

- N a j p i ę k n i e j s z e? – Spytała powoli. – Według ciebie perspektywa śmierci jest najpiękniejsza? A to ci dopiero.

Poczułam, że znowu palnęłam jakieś głupstwo, jak zawsze, kiedy Atena przemawiała do mnie takim tonem. Wiedziałam, że ma się za ósmy cud świata, a mnie uważa za kompletną idiotkę. Ale pomyślałam sobie wtedy, że muszę nauczyć się bronić swoich poglądów i że to jest może najodpowiedniejsza chwila po temu, by zacząć.

- Tak. – Odparłam, a Atena, która zdążyła już wdać się w dyskusję z kimś innym, odwróciła ku mnie głowę. – Myślę, że świadomość, iż życie kiedyś się skończy jest piękna, bo pozwala nam pełniej przeżyć każdy dzień.

Usta Ateny podniosły się w pełnym aprobaty uśmiechu.

- Zdałaś egzamin, mała.

- Słucham? – Niezbyt rozumiałam, o co jej chodzi.

- Byliśmy ciekawi, czy masz coś do powiedzenia. Tutaj niezwykle ważne jest to, czy umiesz się bronić. Sama widzisz – ruchem głowy wskazała na miejsce Afrodyty, – jacy potrafimy być okrutni. Ale po twojej zwięzłej i konkretnej przemowie widzę, że jesteś gotowa by z nami zamieszkać. Witaj na Olimpie, Psyche.

Andromaque



Zdarzyło się wiosną...

Wczesną wiosną, w pewnym mrowisku czarnych mrówek królowa zwołała wszystkie swoje podwładne i obwieściła: „Jak zapewne większość z was wie, każdego roku na zimę gromadzimy wielkie zapasy pożywienia i nie wychodzimy z mrowiska na zewnątrz. Natomiast, gdy zaczyna się wiosna też nie

śpieszymy się, by opuścić nasze mieszkanko, gdyż jest duże prawdopodobieństwo, iż na zewnątrz jest jeszcze nieroztopiony śnieg i lód na rzekach. Z tego właśnie powodu tkwimy w mrowisku już

tyłe tygodni. Jest jednak pewien problem- skończyły się nam zapasy jedzenia, wskutek tego kilka z nas musi wyruszyć na wyprawę. Kto z was zgłosi się do tego zadania?
Mrówki popatrzyły na siebie, ale żadna nie wyraziła ochoty na to, by wyjść na powierzchnię.
Jednak chwilę później dał się słyszeć cieniutki głosik:



Ja to zrobię!
Za nią odezwały się następne – Ja też , ja też! -wołały cztery kolejne, -
Ja to zrobię. Chwilę później królowa i ochotniczki stały już przy
bramie. Przywódczyni objaśniała im ich zadanie, a kiedy skończyła,
mrówki wyruszyły w drogę.
Kiedy tak szły i szły, zobaczyły zarysy wielkiego mrowiska.
„Czerwone mrówki”- wyszeptała jedna mrówka
Nie da się ich jakoś ominąć? – zapytała inna
Nie , po obu stronach tego wielkiego mrowiska jest błoto!
A jak pójdziemy wzdłuż niego to dojdziemy do bagien!
No to przejdźmy przez to wielkie mrowisko!
Dobrze, tylko musimy to zrobić jak zacznie się ściemniać, ponieważ w
dzień przy mrowisku stoją strażniczki. Musimy się jednak śpieszyć, bo
królowa mówiła: Nim słońce sześć razy wzejdzie, musicie wykonać to

zadanie, No trudno, popatrzcie zaczyna się ściemniać

Nic to, przechodzimy.

I przeszły. Mrówki każdego dnia znajdowały coś do jedzenia, gromadziły zapasy, aż uznały, że mogą wracać do domu. Wracając, znów napotkały mrowisko, chciały je wyminąć, gdy nagle zobaczyła ich czerwona mrówka Nasze bohaterki przeraziły się.

Co to będzie? Co się teraz stanie?- pytały

Szybko za drzewo- krzyknęła jedna z nich. Za drzewem
przypadkowo potraciła kamyczek, a pod nim dostrzegły mały
korytarz. Mrówki raz dwa tam wskoczyły i zasunęły kamyczek.
Postanowiły iść tym korytarzem. Kiedy tak szły , nagle
zobaczyły małe światełko, które okazało się wyjściem. Wyszły
z niego i znalazły się w ...rodzinnym mrowisku!!!

Wszyscy bardzo się ucieszyli na ich widok. Kiedy nasze
bohaterki zostały same, zaczęły rozmawiać.

Dobrze, że nasza przygoda zdarzyła się wiosną. Wyobraźcie
sobie, co by się stało, gdyby zabrakło zapasów w ziemie!

Co ty powiedziałeś? - Zdarzyło się wiosną?

Tak, a co ?

Nic, nic... przyjdźcie do mnie jutro!

Następnego dnia rozległo się głośnie pukanie do drzwi.

Proszę, proszę wejdźcie- rozległy się głosy.

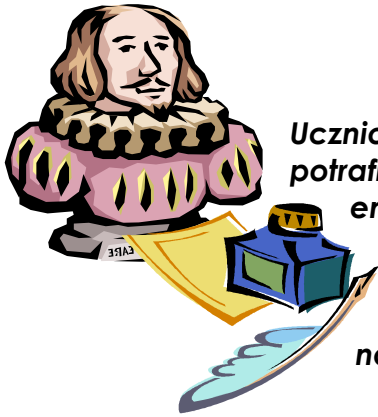
Weszły.

No i co o tym sądzicie?- zapytała zadowolona mrówka, pokazując im kartkę papieru , na której u góry było napisane; ZDARZYŁO SIĘ WIOSNĄ..., a potem WCZESNĄ WIOSNĄ W PEWNYM MROWISKU, ale tę historię już przecież znacie...



Ewa Kaleta, kl. 3b

Poeci są wśród nas...



Uczniowie naszej szkoły udowodnili, że czują literaturę, że potrafią pisać pięknie i z połosem. Pokazali swą wrażliwość, emocje, nie szczędzili swej wrażliwości, wyobraźni. Wprowadzili nas w swój świat, odkrywając nieco jego uroki, tajemnice. Dzielili się swymi radościami i smulkami. W tym numerze, skoro wiosna, prezentujemy najpiękniejsze wiosenne wiersze.

Wiosna

Wiesz, że wiosna już przybyła?
Trawa się zazieleniła
Już urosły drzewa nowe
Kwiaty są też kolorowe
Trochę deszczyk kropił z góry
Były wcześniej czarne chmury
I chłopak i dziewczęta
Wypatrują gdzie jest tęcza
Dzieci bawią się wśród trawy
Wymyślają wciąż zabawy
A to w piłkę, w ganianego
I w chowanego
Rosną piękne kwiatki
Krokusy, fiołki, bratki
Wiatr wesoło wieje
A słońce się śmieje
Ciepłe słonko świeci
A dzieci myślą sobie
W lesie rośnie sosna
A teraz jest WIOSNA
Asia Mrozek, kl.3b



SEVEN
HERVEN

Wiosna, wiosna ach to ty!

Przyszła już wiosna
Trawy się zielenią
Wodospady się pienią
Kwiaty kwitną na drzewach i
na łące
A Jasiu dał różę lwonce
Na wiosnę nie do poznania
przyroda się zmienia
A zimie mówimy do widzenia
Stawy od lodu się uwolniły
I długo już go nie zobaczyły
Maciej Krzyszkowski, kl. 3a

Wiosna

Czekałam na nią całą zimę,
A gdy nadeszła byłam szczęśliwa
Ucieszyłam moje oczy kolorami tęczy,
Kwiaty są jak uśmiech wiosny
Gdy patrzę z góry na trawnik,
Wygląda jak utkany przez wiosnę dywan...
Gdy nadstawię ucho, to słyszę lekki wiaterek
Szeleszczący wśród gałęzi drzew...

Gabrysia Mazurek , kl. 2b



Przyszła wiosna

Oto wieś radosna przyszła do nas wiosna
Długo na nią czekali i duzi i mali
Kwiatuszki posiała
Bałwanki wygnała
Lody roztopiła
Serca ożywiła
Ptaki powróciły
Gniazda założyły
Już się uwijają
Na pisklęta czekają
W ogródkach rabatki
Na nich różne kwiatki:
krokusy, żonkile, tulipany, bratki
Zielenią się kwiatki
Śpiewają skowronki
A żabki kumkają, tak wiosnę witają
Małe biedronki
Zgubiły kropeczki, gdy razem z motylem
W berka się bawiły
Znalazł im je ślimak- uprzejmy i miły
Zaprosił na tańce na leśnej polance
Długo balowali , miodem popijali
A świerszcze na skrzypcach grały im walczyka
Po tej zabawie
Smacznie spali w trawie
I ja tam byłam- miodek z nimi piłam
Na wiosnę czekałam
Wam opowiedziałam
Julia Świątkowska, kl. 2a



PO RYMACH BRZECHWY I TUWIMA KAWIARENKA POETYCKA

„Proszę Państwa oto Miś. Miś jest bardzo grzeczny dziś. Chętnie Państwu łapkę poda. Nie chce podać? A to szkoda.” Któż z nas nie zna tego wierszyka? Któż z nas nie pamięta „Rzepki”? Kto nie zna wstawionego w świecie Grzesia (tego, co nie wrzucił listu do skrzynki), czy też Samochwały (tak, tej od stania w kącie)? Kto z nas nigdy nie czytał wierszyka o Murzynku Bambo, bądź dowcipnego „Entliczka-pentliczka”? Raczej nie zgłosi się zbyt wiele osób. Wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima są do dziś znane i lubiane. Znajdują się w

wielu podręcznikach i są zamieszczane w wielu „tomikach”. Nawet dzieci żyjące w czasach tak odległych od czasu bytowania na Ziemi tych dwóch poetów, potrafią bez zacinania się wyrecytować początek „Słonia Trąbalskiego”.

Prawdziwość mojej teorii 21 maja potwierdzili uczniowie naszej szkoły i ich rodzice. Odbyła się wtedy już po raz piąty w naszej szkole Kawiarenka Poetycka. Całość poprowadziła niezawodna jak zwykle siostra Monika Stopa. Spotkało się wiele osób z obowiązkowymi **kubkami z jednym uchem**, do których harcerki i paru innych śmiałków rozlewało herbatę, w czasie gdy goście recytowali i słuchali wierszy dwóch, wymienionych już na początku tekstu poetów: Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. W czasie recytatorskich popisów dzieci miały za zadanie na rozdanych wcześniej kartkach narysować ilustrację do któregoś z prezentowanych utworów. Rezultaty ich pracy można było oglądać na holu naszej szkoły.

Ja jako gość jestem zadowolona. Sądzę, iż sam pomysł owego przedsięwzięcia był bardzo trafny. Wielce mi się podobało. Z niecierpliwością czekam do następnego roku.

Julia Plewa, kl. 6b







26 maja - Dzień Matki

*W zielonych oczach matki świeci wiosenna tąka.
Słońce na drzewach śpiewa i budzi kwiaty w pąkach.
W błękitnych oczach matki pogodne niebo fruwa.
Kiedy zasypiasz – matka jak gwiazda nad snem czuwa.
W niebieskich oczach matki szepcze kwitnący strumień.
Tak opowiadać bajki to tylko mama umie.
A w czarnych oczach matki noc od samego świtu
okrywa cię skrzydłami ze srebra i błękitu.*

Kącik ludzi ciekawych wszystkiego

Tradycja obchodzenia Dnia Matki wywodzi się jeszcze ze starożytnej Grecji. Wraz z rozkwitem wiosny nasi antyczni przodkowie przystępowali do celebrowania święta Matki Natury. Podczas specjalnych festynów, których punktem kulminacyjnym było palenie ofiar przyniesionych przez zgromadzenie, składano hołd bogini Rei, żonie Kronosa, matce wszechświata oraz wszystkich bóstw. W starożytnym Rzymie wytworzył się zwyczaj obchodów święta bogini Cybele, także uważanej za matkę bogów. Święto to nazywano Hilaria i trwało ono trzy dni: od 15 do 18 maja. Zwyczaj powrócił w siedemnastowiecznej Anglii pod nazwą: *niedziela u matki* i początkowo oznaczał wizytę w katedrze. Dzień, w którym obchodzono to święto, był wolny od pracy. Do tradycji należało składanie matce podarunków, głównie kwiatów i słodczy, w zamian za otrzymane błogosławieństwo. Zwyczaj przetrwał do ok. XIX w. Ponownie zaczęto go obchodzić po zakończeniu II wojny światowej.



Inaczej historia tego święta przedstawia się w USA. W 1858 amerykańska nauczycielka Ann Maria Reeves Jarvis ogłosiła Dni Matczynej Pracy, zaś od 1872 Dzień Matek dla Pokoju promowała Julia Ward Howe. Ann Marie Jarvis, córce Ann Jarvis, w 1905 udało się ustanowić Dzień Matki. Z czasem zwyczaj ten rozpowszechnił się na niemal wszystkie stany, zaś w 1914 Kongres USA uznał przypadający na drugą niedzielę maja Dzień Matki za święto narodowe. W Polsce Dzień Matki obchodzono po raz pierwszy 1923 roku w Krakowie. **Wszystkim mamom życzymy radości z pociech, spełnienia marzeń, cierpliwości i wytrwałości.**

Ludzie ciekawi wszystkiego

SPRAWDŹ SWOJĄ INTELIGENCJĘ!!!

*Poniższe zagadki służą do sprawdzenia inteligencji
(oczywiście na wesoło).*

Wystarczy przeczytać pytanie i samemu na nie odpowiedzieć.

Następnie porównać ją z poprawną odpowiedzią.

Za każdą dobrą odpowiedź otrzymujesz 1 punktów, za każdą złą 0.

Pytania:

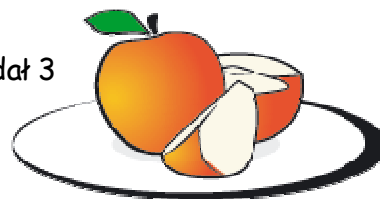
1. Gdzie się szybciej miele(mle) mąkę, czy w młynie elektrycznym, czy na wiatr?
2. Baca ma 17 owiec, wszystkie oprócz dziewięciu zdechły. Ile zostało?
3. Idziesz spać o 8.00, wstajesz o 9.00. Ile godzin spałeś?
4. Ile złotych jest w tuzinie?
5. Ile 50 groszów jest w tuzinie?
6. Czy istnieje w Maroku dzień 22 lipca?
7. Wyobraź sobie, że jesteś pilotem samolotu. W Warszawie wsiadło siedemnaście owiec, w Krakowie trzynaście, a w Poznaniu dziewięć. Ile lat ma pilot?
8. Czy mężczyzna w Indiach może mieć za żonę siostrę swojej żony -wdowy?
9. Jesteś rolnikiem, w którym miesiącu będziesz kosił siano?
10. Lekarz zapisał pacjentowi 3 tabletki od zaraz co pół godziny. Ile czasu potrzeba na zużycie tych tabletek?
11. U dwóch rąk jest 10 palców. Ile jest palców u 10 rąk?
12. Ile gatunków zwierząt zabrał Mojżesz do arki? Podaj z dokładnością do dziesięciu.
13. Mężczyzna z zapalkami wszedł do pokoju, gdzie znajdowały się 3 lampy: gazowa, karbidowa i naftowa. Co zapalił najpierw?



14. Czy samotny nocny stróż może dostać rentę, jeżeli umrze w dzień?

15. Parave miał 3 jabłka w koszu, które rozdał 3 boginiom, jedno jabłko zostało w koszu.

Jak to zrobić?



16. Po stole chodziło 10 much, zabiłeś 3. Ile zostało?

17. Przez las idą mały i duży człowiek. Mały człowiek jest synem dużego, a duży człowiek nie jest ojcem małego człowieka. Jak to jest?



18. Z dwóch kranów o równym przekroju leci woda z równą prędkością do wspólnego zbiornika. Z jednego kranu leci woda o temperaturze $+15^{\circ}\text{C}$, z drugiego o temp. -15°C . Jaka będzie temperatura wody w zbiorniku?

19. W czym był Mojżesz, gdy mu zgasła świeca?

20. Pół śledzia kosztuje 50 groszy. Ile kosztuje 7 śledzi?

21. Ile złotych jest w parze?

22. Kto miał największy kapelusz w czasach Kościuszki?

23. Kot ma 60 cm długości. Ile waży kilogram kota?

24. Który miesiąc ma 28 dni?

25. Co się stanie, gdy kura skończy 3 lata?

26. Samolot rozbił się na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady. Gdzie pochowano rozbitków?

27. Czego nie da się zamoczyć?

28. Czy wszystkie koty spadają na cztery łapy?

29. Jak zerwać gałązkę, aby nie spłoszyć siedzącego na niej ptaka?

30. Co to jest: ma obcas i śmierdzi jak but?

31. Statek ma 150 łokci długości. Ile łokci ma kapitan?

32. Jaki znak trzeba wstawić pomiędzy cyframi 3 i 4, żeby wyszła liczba większa niż 3 i mniejsza niż 4?

33. Co znajduje się po środku Wisły?

34. Jak na imię miał Napoleon?

35. Zanim odkryto wodospad San Angel, który wodospad na świecie był największy?



36. Lecisz nad oceanem. Wyrzucasz przez okno 5-kilogramowy kamień i 5 kilo pierza. Co najpierw spadnie na ziemię?

37. Co to za rzeka, która czytana od tyłu daje nazwę ryby?

Uśmiechnij się!!!



- Tato, czy jesteś odważny?

- Oczywiście dostałem nawet medal za odwagę.

– To przeczytaj moje świadectwo.



- -Dlaczego ksiądz w kościele nie pozwala klękać?

- Bo kradną płytki marmurowe.



- -Jak myślisz dlaczego ryby milczą?

- Spróbuj włożyć łeb do wody i mówić!



- Pyta się turysta bacy:

- Co, kochany baco, robicie jak macie wolny czas?

- Siedzę sobie i myślę...

- A jak nie macie czasu?

- To tylko siedzę.



- Jaka powinna być waszym zdaniem szkoła?

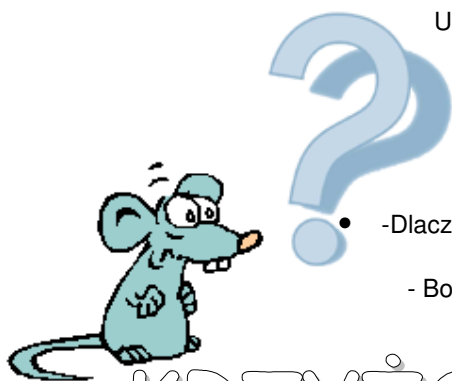
Uczniowie odpowiadali chórem:

- Zamknięta.

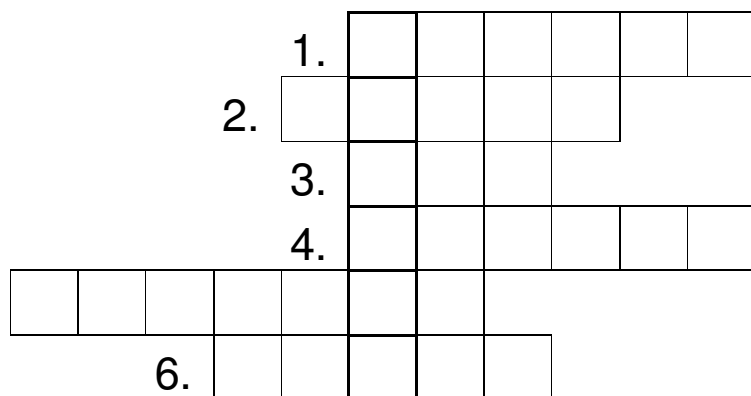


- -Dlaczego nie siadasz?- pyta nauczycielka Jasia.

- Bo tata podpisywał mi dzienniczek.



KRZYŻÓWKA



1. Inaczej
krajobrazy
2. Święto obchodzone 22
kwietnia
3. Latają i strasznie boli, gdy
ugryzą
4. Grzeje i świeci jak
latem
5. We wtorek (28 kwietnia) ubieraliśmy
się na...
6. Większość... przylatuje na
wiosnę



OPRACOWAŁA JAGODA GUSZCZENKO, KL.4A



Stopka redakcyjna:

Redakcja: Koło dziennikarskie S.P. nr 164 - korekta, skład: Urszula Kozińska, s. Justyna Czerwińska